

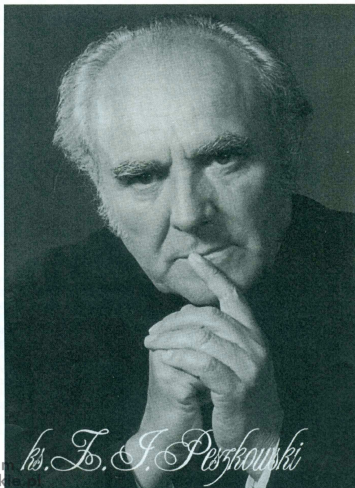
Węzelek

NUMER 271

GRUDZIEŃ 2007 ROK 47

GŁÓWNA KWATERA HARCEREK

23-31 Beaver Lane LONDON W6 9AR



archiwum
harcerskie.pl

POŻEGNANIE KAPELANA NACZELNEGO

8-go października 2007 w szpitalu w Aninie zmarł po dłuższej chorobie ksiądz prałat Zdzisław Peszkowski, Naczelny Kapelan ZHPpGk od roku 1983. Od wielu lat był znany w Polsce jako „Ksiądz od Katynia” – kapelan Rodzin Katyńskich i Pomordowanych na Wschodzie, twórca i prezes Fundacji „Golgota Wschodu”, wytrwale zabiegający o uznanie przez świat martyrologii polskich oficerów i innych ofiar komunistycznego ZSSR. Ale również harcerz od 80 lat służący Bogu, Polsce i bliźnim; doskonały instruktor zuchowy, autor wielu książek, artykułów i opracowań, człowiek często kontrowersyjny, lecz zawsze pomocny i otoczony tłumem przyjaciół. Gazety polskie pełne były nekrologów od polityków, społeczników, organizacji sportowych, grup harcerskich, czy po prostu rodzin lub pojedynczych osób, a także licznych zdjęć, reportaży z pogrzebu i wspomnień. Polonijne pisma w Australii, Kanadzie, W. Brytanii też poświęciły dużo miejsca temu niezwykłemu człowiekowi.

Pogrzeb – jak to pogrzeby w Polsce – był oczywiście wspaniały. Najbliżsi żegnali się z księdzem Peszkowskim już w niedzielę, w zakładzie pogrzebowym, a potem w sąsiednim kościele św. Katarzyny gdzie Mszę św. – cichą, serdeczną – odprawili dwaj zaprzyjaźnieni księża. W poniedziałek trumnę przewieziono do Archikatedry na ulicy Świętojańskiej, gdzie znów odwiedzali ją przyjaciele.

We wtorek 16-go października Stare Miasto zapęłniały tłumy żałobników. Prawie tysiąc osób w archikatedrze warszawskiej, drugie tyle przed telebimami na ulicy, uczestniczyło w pogrzebowej Mszy św. Las sztandarów, morze kwiatów, szereg biskupów w białych mitrach na głowie, prezydent RP Lech Kaczyński i były prezydent, hm. R. Kaczorowski; ważne osobistości ze sfer rządowych, przedstawiciele organizacji społecznych, młodzież z czterech organizacji harcerskich w Polsce, delegacje harcerskie z Wilna i Lwowa, a z ZHPpGk z Anglii, Francji, Kanady, Australii i USA, liczni członkowie Koła Polaków z Indii i niezliczeni członkowie Rodziny Katyńskiej.



Warta przy trumnie



Część delegacji ZHPpGK

Wartę przy trumnie pełnili żołnierze i instruktorzy z organizacji harcerskich. Mszę św. odprawił metropolita warszawski ks. abp. Kazimierz Nycz, Homilię przygotował Prymas Polski ks. kard. Józef Glemp, przemawiali marszałek Sejmu Ludwik Dom, minister Spraw Wewnętrznych Władysław Stasiak i przedstawicielka Rodzin Katyńskich z USA. Około 300 motocyklistów, uczestników rajdów katyńskich, eskortowało trumnę z katedry do Świątyni Opatrzności Bożej w Wilanowie. Ich komandor, Wiktor Węgrzyn powiedział o ks. Peszkowskim: „Patronował naszym rajdom od pierwszego do tegorocznego, któremu błogosławił już z łóżka szpitalnego. Miał duszę ułana i motocyklisty.” I dodał, że w przyszłym roku motocykliści zawiozą do Katynia tablicę upamiętniającą księdza prałata. Rodziny Katyńskie nazywały go swoim ojcem, dawni wychowankowie z Indii starszym bratem, harcerze po prostu druhem...

Naszą organizację reprezentowali: z W. Brytanii obecny i byli Przewodniczący, E. Kasprzyk, B. Zdanowicz i S. Berkiet, kapelan ks. J. Wojtczyński, reprezentująca Naczelniczkę D. Pniewska i Naczelnika W. Mańkowski, oraz J. Bemasiński, A. Ścigalski, B. Laskiewicz i A. Zychowicz. Z Francji Przew. Okręgu

Frania Aghamalian; z Kanady Przew. Okręgu Krystyna Reitmeier, Kom.Chorągwi J.Tomczak i H. Fedorowicz; z USA Kom. Chorągwi A.Liss; oraz W. i J. Piskozub z Australii i B.Broszczyk z Tasmanii. W Warszawie dołączył do nas ks.Olaf Ślepokura, b. kapelan Chorągwi w WB i ks. hm. Czesław Pisiak, obaj obecnie rezydujący w Polsce.



Przed Świątynią Opatrzności na Wilanowie



Spotkanie z harcerkami i harcerzami z Wilna

Wybór podziemia Świątyni Opatrzności Bożej na Wilanowie jako miejsce ostatecznego spoczynku księdza prałata budził mnóstwo sprzeciwów. Świątynia jest w trakcie budowy, która może potrwać jeszcze długo. Obecnie znajduje się na gigantycznym placu budowy. W jej podziemnej krypcie, która, z woli kurii biskupiej ma stać się panteonem narodowym, na razie pochowany jest tylko poeta, ksiądz Jan Twardowski, też podobno wbrew jego życzeniom. Ksiądz Peszkowski, zdając sobie sprawę z tego, że nie da się zrealizować Jego marzenia by był pochowany w Katyniu, wybrał na swoje ostatnie m.p. kryptę Golgoty Wschodu w podziemiach Jasnej Góry. Lecz ta jest również w trakcie budowy; więc podobno wyraził życzenie by go tymczasowo pochowano na Powązkach, obok księdza Niedzielaka, którego nazywał ostatnią ofiarą Katynia. Ale Episkopat Polski zdecydował inaczej. Co prawda, podobno protestujący uzyskali obietnicę, że trumna zostanie przeniesiona na Jasną Górę, gdy to już będzie możliwe.

Jedna z gazet polskich cytuje wypowiedź p. Andrzeja Leszewskiego z Fundacji „Golgota Wschodu” który mówi, że jakkolwiek ks. Peszkowski wykonał ogromną pracę, to zostało kilka rzeczy których nie zdołał doprowadzić do końca. Najważniejszą sprawą której ukończenia czekał z utęsknieniem jest właśnie ta kaplica Golgoty Wschodu na Jasnej Górze. To było jego dzieło życia; miał tam powstać instytut naukowo-badawczy, światowe centrum pamięci o losach Polaków na Wschodzie. Podobno prace przy jej budowie posuwają się naprzód, ale brakuje pieniędzy. Koło Polaków z Indii i ZHPpgK apeluje o ofiary na ten cel.

Ofiary można przekazywać wprost na konto Fundacji Golgota Wschodu w Polsce – numer konta 77 2360 0005 0000 0045 5005 9816 z dopiskiem „na kaplicę Golgoty Wschodu w Częstochowie” lub czekiem wystawionym na „Poles in India” na adres skarbniczki: Mrs J.Pajak 23 Perne Rd Cambridge CB1 3RX G.B. (Wysyłanie małych sum czekiem nie opłaca się ze względu na koszty bankowe, dlatego proponujemy zbiórkę w Anglii lub w Chorągwiach).

Może będzie to przysłowiowy „grosz wdowi”, który pozwoli zrealizować ostatnie marzenie naszego Kapelana.

D.Pniewska

PS. W sobotę 10 listopada b.r. Naczelnictwo, Okręg ZHP w W.B. i „Koło Polaków z Indii 1942-48” zęgnął ks. Kapelana uroczystą Mszą św. z udziałem młodzieży harcerskiej i nawet zuchów, w kościele św. A.Boboli w Londynie. Na kaplicę Golgoty Wschodu w Częstochowie zebraliśmy ponad £700.

Wspomnienie

Poznałam Księdza Kapelana Peszkowskiego w styczniu 1983 roku na obozie letnim Szczepu 'Pieniny' na Tasmanii. Byłam wtedy młodą Tropicielką i zastępową. Promieniując radością i harcerskością zrobił na mnie od razu wielkie wrażenie. Dzięki Jego obecności obóz 'Ognio' stał się nadzwyczajny. Wspominam szczególnie Jego pomysłowe obrzędy, wniosłe połowe Msze Święte oraz wnikliwe gawędy. Wszyscy poczuliśmy się otoczeni niezwykłą ojcowską, duszpasterską opieką. Było nam dobrze z księdzem kapelanem wspólnie przeżywać harcerską przygodę. Ksiądz Peszkowski otoczył szczególną troską miejscowych instruktorów Jana i Teresę Broszczyk. Z uznaniem docenił ich pracę na odległym wyspie, a oni poculi się wzmocnieni Jego troską i zrozumieniem.

Harcerski los tak pokierował moim życiem że miałam szczęście jeszcze kilka razy spotkać się z księdzem kapelanem. W sierpniu 1991 roku, jako Przewodniczka, dzięki Jego staraniom i w Jego obecności, w czasie Światowego Dnia Młodzieży miałam zaszczyt odnowić Przrzeczenie Harcerskie w obliczu cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. A kilka dni później, na ostatnim ognisku Złotu 80-lecia Harcerstwa, słuchając gawędy księdza kapelana, bardzo mnie wzruszył gdy wspominał o harcerstwie na Tasmanii.

W roku 2000 z radością spotkałam księdza kapelana dwa razy. Najpierw na Zlocie w Kanadzie a potem w listopadzie uczestnicząc w Harcerskiej Pielgrzymce do Rzymu i spotkaniu z Ojcem Świętym. Moje ostatnie spotkanie z Księdzem Peszkowskim odbyło się w Londynie w 2003 roku. Tak jak poprzednio, wypytywał mnie o harcerstwo na Tasmanii i serdecznie wspominał moich rodziców. Prosił mnie również abym opowiedziała mu o Jego "kangurach". W obecności księdza zawsze czułam się przyjętą, zrozumianą i wspartą.

Smutna wiadomość o śmierci księdza Peszkowskiego bardzo mnie wzruszyła. Tak się złożyło że w ostatniej chwili mogłam udać się do Warszawy i być obecną na pogrzebie. Nasza grupa instruktorów z ZHPpgK z prawie każdego kontynentu liczyła razem 18 osób. Msza Święta była bardzo wzniosła i uroczysta. Katedra Św. Jana na Starym Mieście była wypełniona po brzegi. Tłumy stały też przy katedrze.



Po pogrzebie w Wilanowie nasza grupa dołączyła do Apelu Harcerskiego ZHRu w czasie którego księźa kapelani podzieliли się swoimi wspomnieniami. A po południu bardzo przeżyłam harcerskie spotkanie zorganizowane przez ZHR, które odbywało się przy miejscu spoczynka księdza w krypcie Świątyni Opatrzności Bożej. Pięknym śpiewem harcerskich pieśni przy świecach, urywkami filmu o księdzu i modlitwą uczczono Jego pamięć prawdziwie po harcersku.

Jestem ogromnie wdzięczna że mogłam pożegnać księdza i podziękować Mu za długie lata duszpasterskiej opieki, za Jego troskę, modlitwy, pamięć i wsparcie.

Czuwaj i Szczęść Boże!

Bogumiła Broszczyk hm
Samodzielny Szczep Pieniny – Tasmania

NAWIEDZENIE KOZIELSKA - 1988

W czasie wyprawy do Katynia pragnieniem ks. Prałata Zdzisława Peszkowskiego było, aby odwiedzić Kozielsk. Ale nie można było się przemieszczać z jednej „obłasti” do drugiej bez specjalnego pozwolenia. Ks. Prałat czekając na decyzję władz udawał się do monasteru i błagał jak dziecko Matkę Bożą Smoleńską o pomoc w tej sprawie. Po wielu karkołomnych staraniach udało się załatwić przez „Inturist” za dewizy samochód z kierowcą i obowiązkowo z przewodnikiem.

Droga do Kozielska prowadziła przez Kaługę, gdzie był nocleg w hotelu. Kaługa dla Polaków kojarzy się z miejscem zsyłek w przeszłości. Nazajutrz był Dzień Zaduszny. Rano po Mszy świętej wyruszyliśmy do odległego o 60 km od Kaługi Kozielska. To historyczne miasto z wieloma wieżyczkami monasterów dla nas jest symbolem zniewolenia oficerów polskich i początkiem ostatniej drogi kwiatu inteligencji polskiej; drogi, która zakończyła się w Lesie Katyńskim.

Najpierw zatrzymaliśmy się na miejscowym cmentarzu. Przewodnikowi, który zasypywał nas pytaniami, bo nie mógł zrozumieć dlaczego jedziemy do Kozielska, odpowiedziałam, że szukam grobu mego ojca, chociaż miałam pewność, że tam go nie znaję. Ks. Prałat chciał przekonać się, czy nie spoczywają tam jeńcy, którzy umarli w obozie śmiercią naturalną.

Stanęliśmy w bramach odnawianego monasteru i cerkwi Iśniącej bielą, która była w 1939/1940 r. miejscem przetrzymywania jeńców polskich, obdrapaną i zabudowaną pryzmami aż pod sam sufit. Weszliśmy pod koniec trwającej liturgii prawosławnej – adoracji krzyża. Ks. Prałat długo trwał pogrążony w wielkim skupieniu. Przewodnik i kierowca nie weszli do wnętrza, my natomiast podążaliśmy w milczeniu za ks. Prałatem, bo wiedzieliśmy jak wielkim przeżyciem było dla Niego – byłego jeńca - znaleźć się po tylu latach w miejscu dawnego odosobnienia. Ogłądał wszystkie zabudowania, przypominając, gdzie była dawna kuchnia, pomieszczenia NKWD i miejsca przesłuchań, gdzie mieszkali jeńcy - generałowie, pułkownicy, lekarze.

Na dziedzińcu krzatali się robotnicy prowadzący remont. Ks. Prałat wszedł do warsztatu stolarskiego. Wszedł dźwigając dwie duże deski, na których chciał, aby była wyrzeźbiona wierna kopia wizerunku Matki Bożej Kozielskiej, wykonanego w Kozielsku w 1940 roku przez Tadeusza Zielińskiego.

Ks. Prałat jako jeniec przebywał w skicie – w pustelni odległej o 300 m od monasteru, należącej do całości kompleksu jenieckiego. Były to domki zabudowane wewnątrz pryzmami, gdzie w ciasnocie stoczono młodych, niższych rangą oficerów. Ks. Prałat obszedł cały teren, rozpoznał domek w którym mieszkał będąc w niewoli. Powiedział: „tu przeżyłem najtrudniejsze pierwsze miesiące niewoli, z tego domku wywieziono Julka Bakonia, wszyscy, którzy byli w tym bloku, nie żyją; tu spędziłem noc wigilijną w 1939 roku, a dla tych, którzy zginęli w Katyniu, była to ostatnia w życiu wigilia.”

Ten Dzień Zaduszny w Kozielsku w 1988 roku był pogodny, ale wiał bardzo mroźny wiatr. Myślałam jak musieli tu marznąć jeńcy bez ciepłych ubrań i obuwia. Ks. Prałat chciał odprawić Mszę świętą w tym miejscu, ale przewodnik i kierowca jak cienie podążali za nami. Nie było gdzie się skryć. Wróciliśmy na cmentarz, tam wśród grobów, na deskach ze stolami, została odprawiona Msza święta. Przemarznięci i głodni, ale pełni przeżyć, ruszyliśmy w kierunku Smoleńska. Czekala nas kilkusetkilometrowa droga w warunkach trudnych. Po drodze nie było miejsca, gdzie można zjeść posiłek. Trochężyliśmy się przede wszystkim o kierowcę, który od rana nic nie jadł. Po wielu próbach znalezienia restauracji, napotkaliśmy „Oczag” – tzn. ognisko domowe, gdzie dostaliśmy barszcz, chleb i herbatę i 2 łyżeczki do herbaty na 5 osób. Obsługa swoją gościnnością i serdecznością starała się wynagrodzić wszystkie braki. Posileni ruszyliśmy w dalszą drogę. Zrobiło się ciemno i zaczął padać śnieg. Zmęczony kierowca dowiózł nas szczęśliwie na miejsce. Dzień zakończyliśmy trzecią Mszą świętą za zmarłych. (c.d. nastąpi)

Wyjątek z opracowania M.Gabiniewicz

„Uroczystość Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny w Katyniu i Kozielsku po latach.”

WSPOMNIENIE



Druh hm. Ryś Zuch z Aliną Żbikowską i Marysią Wylot
w POSKU Uroczystość nadanie doktoratu Honoris Causa
PUNO (Polski Uniwersytet na Obczyźnie)

Druha Rysia spotykałam bardzo często na zlotach, obozach, pielgrzymkach i innych imprezach harcerskich. Mimo kłopotów ze zdrowiem, przyjeżdżał wiernie na wszystkie Rady Naczelne, Walne Zjazdy, konferencje i Oplatki harcerstwa działającego poza Krajem. Poza tym był zawsze obecny na zjazdach Koła Polaków z Indii i cieszył się na równi z nami, że znów jesteśmy razem.

Wieczorem, przy dogasającym ognisku, starał się przedłużyć te chwile bycia razem. W roku ubiegłym, podczas naszego ostatniego Zjazdu w Nałęczowie jedna z koleżanek powiedziała do mnie: „Wiesz co, wydaje mi się że druś Ryś przetrzymuje nas po ognisku tak, jakby się z nami żegnał”. Nie omyliła się – było to nasze ostatnie spotkanie.

W dniu pogrzebu, 16 października o tej samej godzinie, została odprawiona Msza św. w kościele św. Augustyna u nas, w High Wycombe. Żegnaliśmy naszego Kapelana i Druha.

Maria Wylot hm. - Chorągiew H-ek w W.Brytanii



ROZWAŻANIA

Jednym z przywilejów starości jest dużo wolnego czasu, podczas którego myśli się o wszystkim. Podobno nie należy myśleć o przeszłości a raczej o teraźniejszości, o tym co człowiekowi jest najbliższe. To też bardzo często myślę o harcerstwie. Analizując prawo harcerskie stwierdziłam, że obejmuje ono wszystkie dziedziny życia – każdy punkt wskazuje jak mamy w danej sytuacji postąpić ... ale czy są ważniejsze i mniej ważne punkty? Myślę, że to zależy od indywidualności danej osoby, co dla niej jest najwartościowsze.

Chciałabym dziś zastanowić się nad realizacją punktu 9-go: Harcerka jest oszczędna i ofiarna. Co rozumiemy i jak go wprowadzamy w życie? Czy oszczędność dotyczy jedynie braku rozrzutności i nie wydawania pieniędzy na błahostki i na ułożeniu budżetu, czy jest to coś więcej?

Żyjemy w okresie gdy ekologia zaczęła kierować naszym postępowaniem, ukazując nam zagrożenie naszej planety przez bezmyślność, marnotrawstwo, które jest przeciwieństwem oszczędzania. Często zastanawiałam się nad tym jak wychowując młode pokolenie starsi nie zastanawiają się nad tym, że należy dzieci uświadamiać o oszczędzaniu kilku zasadniczych elementów w których żyjemy: energii elektrycznej (światło), wody którą używamy (dzięki energii) i najbardziej bezużytecznie niszczonego papieru. Nie zakręcanie kurków od wody, marnowanie światła (nie gaszenie lamp, żarówek) zbyteczny użytek papieru, uważam za karygodne. Oglądałam niedawno program telewizyjny ukazujący rzeźnię oświetlone budynki Canary Wharf, z komentarzem, że elektryczność tam zużyta mogłaby oświetlić 20-tysięczne miasto przez 24 godziny.

Bardzo wiele się ostatnio mówi o nadmiernych zakupach produktów żywnościowych, które leżą w śmietniku, gdy tylko zbliży się data na opakowaniu. Większość z nas nie ma w gospodarstwie świnki do



podkarmiania, a dla psa czy kota kupuje specjalne pożywienie. W wielu krajach, tak jak w Anglii, zaczyna brakować miejsca na wysypiska śmieci – stąd nawoływanie do odwożenia szkła, metalu, papieru i plastiku do miejsc ich zbierania i przetwarzania na produkty wtórne. Ale czy zawsze chce się nam to robić, czy zadajemy sobie trud by z resztek jedzenia wykombinować nowe, apetyczne potrawy? Na tegorocznym Jamboree w Irlandii podobno miały ćwiczenia w sortowaniu odpadów podatnych na przeróbkę – może coś takiego przydało by się na naszych obozach czy zbiórkach?

Zasadniczo można oszczędzać na wszystkim, ale nie wpadajmy w przesadę, bo mimo woli może się to przerodzić w skąpstwo, a skąpstwo jest przeciwnikiem ofiarności o której będzie poniżej mowa.

Ofiarności i oszczędności idą zazwyczaj w parze. Znam pewną „nastolatkę” (nie harcerka) która zwykła jak dostaje pieniądze w prezencie (urodziny, gwiazdka lub inna okazja) odkłada pewną ich część na cel charytatywny. Może to posłużyć za wzór dla naszych harcerki.

Dla mnie ofiara to nie tylko sprawa materialna (pieniądze). Ofiarą jest to, co dajemy z uszczerbkiem dla siebie innemu człowiekowi. Przykładem najwyższej ofiary jest ofiara Bożego Syna na Krzyżu. Każde wyrzeczenie się czegośkolwiek na rzecz kogoś innego prawie zawsze przychodzi nam z trudem, pozbawia własnej wygody lub przyjemności, ale po pewnym czasie sprawi nam radość wewnętrzną i uszlachetnia nasz charakter. Pamiętajmy o tym, że mogą to być rzeczy drobne. Pamiętajmy o tym, że wychowując szczególnie zuchy należy podsuwać im sposobności robienia dobrych uczynków, o których w ogóle się teraz prawie zapomina...

Czy nie należałoby teraz w 100-lecie Skautingu powrócić do tego codziennego dobrego uczynku, na który Baden Powell kładł duży nacisk. Chodzi o to żebyśmy świadomie, zdając sobie z tego sprawę, starały się zrobić coś dobrego dla kogoś. (Nie myślę teraz o ciągnięciu staruszki przez drogę). Jak mało się myśli o tym, żeby komuś zrobić przyjemność, np. ofiarować trochę czasu odwiedzając samotną osobę, chociaż nie ma się na to ochoty by wysłuchać cichych nudnych wyrznięć.

Przekazuję te moje myśli na temat 9-go punktu prawa najmłodszemu kierownikowi pracy, które często mają trudności i nie zawsze rozumieją, na czym polega kształcenie charakteru, a szczególnie drużynowym zuchów, najmłodszej gałęzi naszej Organizacji. Inna jest młodzież, inne instruktorki, ale prawo jest niezmiennie i musimy się starać żyć według niego.

Sekwoja

SUPELEK NA CHUŚCIE.

Istniał dawniej dobry zwyczaj harcerski: skaut/harcerz zawiązywał co rano węzełek na końcu chusty aby go rozwiązać, gdy wypełni obowiązkowy codzienny dobry uczynek. Píše o tym Olga Małkowska w swojej książce pt. *Andrzej Małkowski*:

„Codzienna przyjacielska postęga była dla Andrzeja rzeczą wielkiej wagi. Co rana wiązał sumiennie supelek na krawacie, by go rozwiązać po wyświadczeniu przysługi. Ileż to razy stawał przed żoną wieczorem z miną mocno zakłopotaną i pytał się czy nie mógłby w czymś pomóc. Widocznie supelek na krawacie pozostał w ciągu dnia nietknięty.”

Pytałam znajome drużyny zuchowe, jak zachęcają swoje zuchy do robienia dobrych uczynków. Jedna w Adwencie daje im kartkę kratkowanego papieru z obrazkiem żłóbka, który zamalowują lub zaklejają kolorowymi papierkami. W innej gromadzie zuchy za każdy zgłoszony dobry uczynek wkładają do pudełka suchą trawę, a zebrane sianko odnoszą w święta Bożego Narodzenia do Szopki wystawionej w ich kościele. W ofiarności prym wiodą harcerki i harcerze z Kalifornii, którzy od dłuższego czasu pomagają finansowo polskim harcerzom w Kazachstanie.

A Wy, miłe czytelniczki, czy macie dobre pomysły na stosowanie 9-go punktu prawa?
Podzielcie się nimi z nami!

D.P.

Co słysząc w Polsce

w ZHR

Zlot Zuchmistrzowski we Wrocławiu - Nie tak dawno temu, nie za siedmioma górami, nie za siedmioma morzami, a w mieście z wielu rzek płynącym, spotkały się postacie z bajek wszelakich... Około sto zuchmistrzów i zuchmistrzyń przybyło w ostatni weekend października na XII Ogólnopolski Zlot Zuchmistrzowski „**Każdy swoją bajkę ma!**” do Wrocławia. Wspólnie debatowali o funkcjach bajki w gromadzie zuchowej. Zastanawiali się również jak wykorzystywać bajki, baśnie i opowiadania w budowaniu obywatelskości – powiedziała chwilę po zakończeniu Zlotu jego komendantka phm. Maria Rudnicka. Poranne wybieranie z koszyka co większych kawałków suszonych bananów, GENIALNE SKARPETKI krasnali, bajki – czyli prezentacje środowisk o 12 w nocy – śpiewy w kawiarence (...) stworzyły wyjątkowy i niepowtarzalny klimat – napisała na forum.zhr.pl Marta z Łodzi. W sobotnie popołudnie uczestnicy Zlotu udali się na służbę. W jej ramach, we wrocławskich szpitalach i placówkach opiekuńczych, opowiadali dzieciom bajki. Wysłuchali także prawdziwie uniwersyteckich wykładów nt. bajki: polonista prof. dr hab. Ryszard Waksmund opowiedział o bajce w literaturze, a dr Edyta Zierkiewicz, pedagog z Uniwersytetu Wrocławskiego, ukazała bajkę w ujęciu socjologicznym. Równoległe do Zlotu, referenci zuchowi uczestniczyli w konferencji przygotowanej wspólnie przez Zespół ds. Zuchów przy Głównej Kwaterze Harcerki i Wydział Zuchowy Głównej Kwatery Harcerzy. Obchody **Dnia Polskiej Harcerki** w Warszawie rozpoczęły się 7 października jak co roku Mszą Świętą w kościele świętego Marcina. Następnie harcerki, wędrowniczki i zuchenki uczestniczyły w specjalnie dla nich przygotowanych grach. W tym czasie odbyło się spotkanie z seniorkami w którym wzięły udział instruktorki ZHR, zorganizowane już tradycyjnie w Domu Polonii. Na koniec odbył się uroczysty apel dla wszystkich uczestniczek Dnia.

12 października Kapituła Krzyża Honorowego ZHR nadała pośmiertnie Ks. Prałatowi Krzyż Honorowy ZHR - SEMPER FIDELIS - Śp. Ksiądz Prałat Zdzisław Peszkowski, Harcmistrz, Całym życiem pełnił Służbę Bogu, Polsce i Bliżnim. Dbając o pamięć poległych w Katyniu patrzył w przyszłość, troszczył się o dobre wychowanie młodzieży, był Naczelnym Kapelanem ZHP poza granicami Kraju, aktywnie uczestniczył w pracy harcerskiej w Polsce, był zawsze blisko młodych – obecnością i sercem – napisał hm *Kazimierz Wiatr*, *Kancelarz Kapituły Krzyża Honorowego ZHR* w uzasadnieniu przyznania Krzyża.

Tomik poezji Organizacji Harcerek - Powstaje tomik poezji składający się z wierszy autorstwa harcerek ZHR. Zespół redakcyjny poprosił o odszukanie w pamiętnikach, notatkach, zapiskach, utworów o charakterze lirycznym, zachęcając do podzielenia się swoim talentem pisarskim z innymi. - „Na pewno każda z Was nie raz przelewała swoje smutki, troski i radości, swój zachwyt nad niebem i mrokiem, swoje wzruszenia nad tym, co przynosił każdy dzień... Na pewno każda z Was podzieliła się tym z białą kartką papieru... Włączmy się wszystkie w ten tomik, niechaj będzie on naszą częścią, tym, z czym wejdziemy w kolejny rok... Rok Służby, i tym, czym zakończymy ten rok... Rok Obozu. Niechaj będzie on naszym wkładem w Jubileusz Harcerstwa” – napisały w liście do potencjalnych autorek.

Konferencja Harcmistrzyń i Harcmistrzów odbędzie się w Poznaniu 23-25 listopada. Zaplanowano szereg dyskusji np. o priorytetach wychowawczych ZHR; zakresie współpracy obu Organizacji (męskiej i żeńskiej) na poziomie tworzenia programu i zadań wychowawczych; roli regulaminów używanych w obu organizacjach i ich wzajemnych zależności, i t.p. Relacja z konferencji – w następnym numerze Węzetka.

Zapraszam do odwiedzania strony www.harcerki.zhr.pl

hm Magdalena Jędrzejewska HR

100 LAT

Harcerska gazetka internetowa "Sto Lat" wita serdecznie wszystkich, którzy chcą wspólnie z nami przygotować się do świętowania stulecia Harcerstwa!



Harcerska gazetka internetowa „Sto Lat” jest już w internecie. Pierwszy numer ukazał się z datą 11. listopada 2007r.

Gazetka przygotowana jest przede wszystkim z myślą o harcerkach i wędrowniczkach, które zdobywają „Sprawności Stulecia” ale mamy nadzieję, że instruktorki, dawne harcerki i osoby zainteresowane historią harcerstwa też znajdą na naszych stronach wiele ciekawych informacji, szczególnie w dziale „Archiwum”, gdzie zamieszczamy wspomnienia i przedruki. A w samej gazecie znajdziemy nie tylko migawki historyczne, ale również gawędę, piosenki, techniki, zagadki i pomysły do pracy nad sobą.

W rozkazie z dnia 11. listopada 2007, Drużna Naczelniczka napisała:

Zalecam, aby każda instruktorka która ma dostęp do internetu zainteresowała się gazetką i zachęciła i pomogła wszystkim harcerkom i wędrowniczkom do korzystania z niej. Sukces gazetki zależy od instruktorek i młodzieży harcerskiej, pragniemy aby podzieliła się opinią i przekazała pomysły na następne numery. Proszę, aby hufcowe udostępniły e-gazetkę instruktorkom które nie mają komputera w jak najbardziej praktyczny sposób (wspólnie oglądanie witryny, wydruk stron z gazetki).

Zachęcam wszystkie instruktorki nie zależnie od stopnia czy funkcji, aby napisały wspomnienia swoich przeżyć harcerskich abyśmy mogły zamieścić w części „Wspomnienia” w naszym internetowym archiwum. Prosimy o wspomnienia na temat przeżyć harcerskich z których przebiega duch harcerski, ideały, styl życia i harcerska metoda wychowawcza.

Gazetka została przygotowana przez Komisję 100-lecia Harcerstwa w Głównej Kwaterze Harcerek i będzie się ukazywać 3 razy w roku przez następne 3 lata, aż do jubileuszu 100-lecia Harcerstwa. Pierwszy jesienny numer (2007) poświęcony jest początkom ruchu harcerskiego. Drugi – (zima 2008) poświęcony będzie harcerstwu w Polsce Niepodległej, trzeci – (wiosna 2008) losom harcerek i harcerzy w czasie II Wojny Światowej, czwarty – (jesień 2008) historii harcerstwa w Kraju i na Emigracji po II Wojnie Światowej. Kolejne numery gazetki będą ukazywały się w podobnym cyklu z dodatkowymi wiadomościami. Gazetka jest wynikiem współpracy druhen z różnych chorągwi. Materiały do pierwszego numeru opracowały drużyny z W. Brytanii a kolejne numery będą w części opracowane przez inne chorągwie.

Gazetkę internetową „Sto Lat” można odnaleźć na naszej witrynie pod adresem http://www.zhppgk.org/org_harcerek.htm klikając ikonę „100 Lat”. Prosimy o uwagi i pomysły do następnych wydań gazetki – piszcie do nas email: egazetka@zhppgk.org albo listownie na adres GK Harcerek, 23-31 Beaver Lane, London W6 9AR

hm. Haneczka Świdlicka



DZIEŃ MYŚLI BRATERSKIEJ 2008



Na nadchodzący Dzień Myśli światowa organizacja skautek, WAGGGS, wybrała temat „Woda”. Jest to w ramach cyklu projektów pod hasłem „Nasze Prawa, Nasze Obowiązki”.

Według danych Światowej Organizacji Zdrowia około 1,1 miliarda ludzi nie ma dostępu do wody pitnej. Jedna szóstka mieszkańców Ziemi cierpi ze względu na brak wody pitnej, czego częstym skutkiem są choroby spowodowane spożywaniem zanieczyszczonej wody. Człowiek może wytrzymać kilka tygodni bez jedzenia, ale tylko kilka dni bez wody. W wielu krajach zdobywanie wody należy do obowiązków kobiet i dziewcząt. Jest to wielki wysiłek szczególnie, kiedy trzeba chodzić kilka godzin na piechotę po wodę, która nie zawsze jest czysta. Większość z nas ma swobodny dostęp do wody i każdego dnia zużywamy i marnujemy olbrzymie jej ilości.

Światowa organizacja skautek ma członkinie rozsiane po całym świecie i między nimi są skautki w krajach gdzie życie codzienne nie jest łatwe. Podejmując ten temat skautki we wszystkich krajach zastanowią się nad problemem braku wody i połączą się myślami z tymi, którym ten brak utrudnia lub skraca życie. Jest nadzieja, że świadomość pobudzi je do czynu w formie pomocy potrzebującym przez popieranie inicjatyw organizacji humanitarnych oraz bardziej oszczędne używanie tego żywiołu. W tym roku 22go marca obchodzono Światowy Dzień Wody. W związku z tym w Internecie na stronach Polskiej Akcji Humanitarnej www.pah.org.pl oraz www.wodapitna.pl można zdobyć więcej informacji na ten temat.

Zacytuję tu część wiersza „Żywioł żywiołów” Anety Pikor, która zajęła pierwsze miejsce w konkursie z okazji Światowego Dnia Wody w klasyfikacji szkół ponad gimnazjalnych w Kołobrzegu:

*Do Ciebie, Wodo, tę inwokację kieruję,
Gdyż spośród żywiołów Tyś jest moim natchnieniem!
Wędrując wczesnym rankiem po cichej polanie,
Strącając z liści kropelki rosy błyszczące,
Opadam swobodnie na trawiastym dywanie
U brzegu rzeki, patrząc na wschodzące słońce.*

*Slucham... Czerpię mądrość z dźwięku Wody każdego.
Naucza o życiu - że choć piękne szybko mknie.
Ze trzeba dążyć, jak Ona, do celu swego
i że to co najważniejsze jest w sercu na dnie...*

Dążąc do naszych celów nie zapominajmy tego, co jest najważniejsze i razem ze skautkami świata otworzymy serca tym, którzy naszych serc najbardziej potrzebują.

hm.Teresa Szadkowska-Łakomy
Komisarka Zagraniczna



(Od red.) Katalog Oxfam Unwrapped zawiera kilka ciekawych opcji – zamiast prezentu świątecznego dla osoby, rodziny czy grupy przyjaciół można wysłać im „przylepkę” na lodówkę i kartkę, a biednej wiosce w Afryce zbiornik wody, filtry, czy nawet studnię! Order on line at oxfamunwrapped.com

CO SŁYCHAĆ W CHORAGWIACH

OGNIKO KŁĘGU STARSZOHARCERSKIEGO w Australii

7 października 2007 r. mieliśmy zaszczyt poznać (wiele z nas po raz pierwszy) drużyny i druhow, którzy byli pierwszymi harcerzami i harcerkami w Melbourne. Początki harcerstwa w Melbourne sięgają 1949 roku!

Uroczystą Mszę św. połową celebrował Kapelan Okręgu, ks. Wiesław Słowik SJ. Zaczęliśmy przypomnieniem Instruktorów i Instruktoerek, którzy odeszli na Wieczną Wartę. Wzruszający był obrzęd, gdy przy każdym wyczytanym nazwisku, młodsze harcerki, harcerze i zuchy wkładali po kwiecie gerbery do wazonu na ołtarzu.

Ognisko prowadził dh Stanisław Kowalski wraz z Kręgiem Starszoharcerskim. Zaszczycił rozpalenia ogniska przypadk dhnie Marzennie Piskozub. Program był historią początków Hufca "Podhale" w Melbourne, przeplatana piosenkami. Zebrani wspominali swoje pierwsze kontakty z harcerstwem, głównie w obozach przejściowych, gdzie powstawały drużyny. Mówiono o Harcerskim Zespole Tanecznym, działającym w latach 50-tych. Niektórzy z tych pierwszych harcerów i harcerzy nadal z dumą noszą swoje mundury, a z przyjaciółmi, których poznali w harcerstwie, nadal są blisko.

Pod koniec ogniska druhostwo Danuta i Władysław Nowakowscy zaprezentowali niespodziankę w postaci Kroniki początków harcerstwa w Melbourne. Kronikę tą stworzył i ufundował Krag w trzech egzemplarzach. Jeden zostanie w archiwum Obwodu Wiktorii, drugi przekazano ks. Słowikowi, z którego zachęty nasze wspólne spotkanie doszło do skutku. Trzeci egzemplarz zostanie wysłany do Londynu, gdzie są Główne Kwatery i Naczelnictwo ZHP poza granicami Kraju. Bardzo dziękujemy za tak piękny i wartościowy dla nas prezent!

Po udanym ognisku Krag zaprosił wszystkich zebranych na pyszne parówki w bułce oraz wyśmienite ciasta. Serdecznie dziękujemy za tak miłe popołudnie. Harcerki, harcerze, zuchy, a także nasi Rodzice oraz członkowie KPH, którzy wzięli udział w tym ognisku, odeszli bogatsi w przeżycie i poznanie tak ważnej części historii naszych Hufców "Podhale".



Krag Starszoharcerski, który przygotował dla nas wspólne popołudnie, to drużyny i druhowie: Andrzej Alwast, Maria Bajraszewska, Andzia Bielicka, Kazia Chmielewska, Kostek Curytko, Weronika i Eugeniusz Kosenko, Jadwiga i Stanisław Kowalscy, Irena Kuchta, Leszek Kuźma, Irena i Ludwik Licowie, Irena Maliszewska, Danuta i Władysław Nowakowscy, Czesława i Stefan Pietrzakowie, Marzenna Piskozub, Piotr Podolak, Janek Skiba, Jasia i Janek Smolarkowie, Ewa i Fredzio Swoboda, Maria i Władysław Wójcikowie, Teresa i Zbigniew Zergerowie, Maria Życińska, ks. Wiesław Słowik SJ.

phm Ewa Malinowska

Zastępcza Przewodniczącego Obwodu Wiktorii



Kurs Chorągwi Harcerek „Znicz” wprowadzający wędrowniczkę w pierwszy stopień instruktorski także odbył się w Harkaway 27-30 września. Kurs prowadziła Przewodnicząca Komisji Prób, dhna Iza Buras hm. W bardzo ciepłej atmosferze instruktorki i harcerki z całej Chorągwi (z Brisbane, Sydney i Melbourne) miały okazję przeżyć i przedyskutować wymagania na stopień Przewodniczkę. Była to rzadka okazja i szczególnie cenna, bo dołączyła Komendantka Chorągwi, dhna Ala Lew hm oraz Referentka Harcerek, hm. Ula Daniels.

“100-lecie Skautingu” - Biwak Hufca Harcerek “Podhale” w Melbourne odbył się w dniach 27-30 września 2007 w Harkaway w Wiktorii. Komendantką biwaku była dhna Kaja Strzałka pwd, a Obożną dhna Wanda Lelito pion. Harcerki zdobywały sprawność “100-lecia Skautingu”. Nazwy zastępów to zwierzęta z regionu Podhale: „Niedźwiedzie Brunatne” oraz „Kozice”. Komenda nazywała się „Jelenie”. Dużo było śmiechu z tych „jeleni” - codzienne pokazy były fantastyczne! Piosenka biwaku była „Bracia Skauci”. Pogoda, niestety, nie dopisała - było bardzo zimno i deszczowo, jednak żadna harcerka nie narzekała, mimo że spały w namiotach. Aby uczcić 100 lat skautingu, Hufcowa, dhna Karina Pietrzak phm, zorganizowała przepyszny tort czekoladowy, a harcerki zrobiły przyjęcie, którego Jubilatą był „Skaut” - zrobiony z patyków! Skaut miał bardzo dobre poczucie humoru - z pewnością dzięki dhnie Kaji, która go „podtrzymywała”!

Gospodarką Biwaku Hufca Harcerek „Podhale” oraz Kursu „Znicz” opiekowała się Hufcowa „Podhala”, dhna Karina Pietrzak phm. Główną kucharką była p. Ewa Malinowska snr, której pomagała p. Danka Malec. Część jedzenia podarowało nam KPH z Melbourne - były pyszne pierogi, bigos oraz kiełbaski! Mszę św. odprawił Kapelan Okręgu Australia, ks. druh Hm Wiesław Słowik SJ. W nocy, po uroczystym sobotnim ognisku, odbył się specjalny obrzęd, podczas którego harcerki odnowiły swoje Przyrzeczenie.



Szczep „Pieniny” z okazji Roku Generała Władysława Andersa zorganizował 12.8.2007 **‘Południówkę’ w Hobart** – spotkanie dla miejscowej Polonii - z udziałem pocztu sztandarowego oraz byłych żołnierzy.

“100-lecia Kuchnia” - Biwak Drużyny Harcerek z Hufca “Pomorzanie” w Brisbane odbył się w dniach 22-25 września 2007 na Mount Crosby w Queensland. Komendantką biwaku była dhna Kassy Kolda pion, a Obożną dhna Kasia Rymar pion. Tematem były dwie sprawy: „100-lecie Skautingu” i „Kucharka”. Zastępy się nazywały „Noże” i „Widelce” („Noże” wygrały! Zastępową była dhna Agata Pokora trop. Harcerką biwaku została dhna Malina Dzwig trop). Wszystkie posiłki były gotowane przez harcerki na ognisku. Piosenką biwaku było, oczywiście, „Sto Lat”!

Wigilia w Kozielsku – Rok Pański 1939

Każdy dzień w bolszewickiej niewoli w Kozielsku, był dla nas „wojenno plenny” bardzo trudny. Dawała się nam we znaki nie tylko ogromna tęsknota za rodzinami, za bliskimi, ale także trudne warunki życia, straszliwa zima i siarczysty mróz.

Jednym stałym punktem odniesienia była wiara w Opatrzność Bożą. Mimo absolutnego zakazu władz obozowych, w tych koszmarnych dniach modliliśmy się nie tylko indywidualnie, ale i wspólnie. Najwięcej problemów było z modlitwą wieczorną. W wojsku był obyczaj wspólnej modlitwy wieczornej z pacierzem i pieśnią: *Wszystkie nasze dzienne sprawy*. W głównym pomieszczeniu – w zniszczonej cerkwi – zwykle o godzinie dziewiątej słychać było rozkaz: „Rozpoczynamy trzyminutową ciszę”. Wtedy w naszym ulu robiło się cicho. Można było słyszeć oddech. Tę ciszę szanowali wszyscy – wierzący i niewierzący, katolicy i Żydzi. Po tym podawano tylko po polsku wiadomości porządkowe.

Wiedziałem na pewno, że w „wielkim Kozielsku” księża odprowadzają Mszę świętą. U nas, w skicie, był tylko jeden kapłan, później dowiedziałem się, że był to ks. Jan Ziółkowski. Nie ujawniał się jako ksiądz, był po prostu kapitanem. Tylko w sekrecie mówiło się zaufanym: „Ten kapitan będzie spacerował, masz okazję do spowiedzi”. Msza święta odprowadzała się w największej tajemnicy w jednym bloku, ze strażami na zewnątrz budynku. Kielichem była szklaneczka, patena spodeczek. Hostia z mąki podkradzonej z kuchni. Z winem to dłuższa historia, bo kilka garści rodzynek otrzymałem za spodnie, które spodobały się bojcowi. Z tych rodzynek było wino. Jak to zrobiono, nie wiem – moim zadaniem było zdobyć rodzyнки. Z mąką również nie było łatwo.

Dwukrotnie brałem udział w tajnej Mszy świętej. Na trzecią nie zdążyłem, z powodu obozowych obowiązków. Kiedy przybiegłem do baraku spóźniony, okazało się, że Mszy świętej nie będzie, bo księża zabrali do więzienia. Jedną z Mszy obozowych opisuje mój współlokator przyczyn w cerkwi w „wielkim Kozielsku”, do którego nas potem przeniesiono, dr Bolesław Redzisz, w wierszu *Msza święta*:

*W Kozielsku, mrocznym lochu,
Gdzie wilgoć ze ściany jak tży męczeńskie płynie,
W rozpaczny oparach
Poczęła się odwieczna i święta Ofiara.
I broczą krwią niewoli
Chrystusowe rany.
Płomienie serc, miast świecy, palą się w ołtarzu,
Kadzidła modlitwne ścielą się pod stopy.
I mrok się gęsty sący przez ościenne witraże.
Na ziemi, gdzie wyrosła kraina Nerona
Miał dzwoniów biłą w niebo wartownika kroki.
Przez drut koleczasty
Chrystus schodzi w piwnic mroki,
Tam, gdzie wolność zabito, by za wolność konać.*

Ciągle mam w pamięci obraz naszych księży, których zabrano nam w samą noc wigilijną. Przerwano ciszę tego wieczoru, zarządzono rewizję, księży – duchownych wyprowadzono i znikli bez śladu. Zostaliśmy tak straszliwie osieroceni. Dopóki byli pośród nas, zawsze można było podejść dyskretnie w czasie spaceru, porozmawiać i było człowiekowi lżej. Była to noc wielkiej próby wiary. Przypominam sobie ten bezmiar męki, beznadziei, bezlitośnie zniweczonych tęsknot i pragnień. Zabrano duchownych. Dziś wiemy, że wywiezieni zostali do Smoleńska, do Katynia.

Specjalny czas w tych pierwszych miesiącach niewoli – to Adwent. Bolesne oczekiwanie na Boże Narodzenie, z dala od domu, poza Polską, gdzieś w bezkresnych lasach na Białorusi, choć prawdziwie to na dawnych ziemiach koronnych. Im bliżej świąt, tym nastrój stawał się coraz trudniejszy do zniesienia tak dla nas, jak i chyba dla władz bolszewickich, bo dwa razy w tym czasie zrobiono nam niespodziewaną rewizję i apele. Aż przyszedł ten trudny dzień wigilijny.

Po godzinie ciszy nocnej, kiedy już nie było wolno opuszczać baraku, poszedłem do kuchni, która

była położona pośrodku naszego skitu. Wałęw w drzwi. Otwiera zdumiony Wańka (kucharz) i pyta, czy ja zwariowałem, co mnie przyniosło do kuchni. Mówię, że mój kolega jest chory, potrzebuję gorącej wody – „kapiatku” – i trochę mąki. Powiedział:

– „Przyjdź za pół godziny, przygotuję coś dla twego towarzysza.”

Wróciłem, a on rzeczywiście „coś” przygotował – to znaczy napełnił manierkę „kapiatkiem” i dał mi zawiniątko – bliny smażone. Ale nie dał mi mąki, więc mówię:

– „Daj mi mąkę.”

– „A po co?”

– „Chcę zrobić oplatki.”

Powiedziałem to po polsku, bo nie wiedziałem, jak jest po rosyjsku oplatek. Oczy mu się jakby zaświeciły, zatrzymał się przez chwilę, po czym bez słowa przyniósł mąkę. Potem wyszedł ze mną na dwór i prosił, żebyśmy usiedli na schodach. Patrzyliśmy przed siebie, był już śnieg i panowała cisza, którą tylko śnieg dać może. Zapytał po rosyjsku:

– „Ty Polak?”

– „A kim, myślisz, mogę być? Tylko Polakiem.”

Chwilę milczał. Twarz mu znieruchomiała, patrzył przed siebie i spokojnym głosem, z kresowym cudnym zaciąganiem, zaczął mówić po polsku: – „Ojcie nasz, któryś jest w niebie”, a następnie: „Zdrowaś Maryjo, łaski pełna...”, dalej: „Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego...” I skończył: „Matko Boska Częstochowska, Królowo Polski, módl się za nami.” Ocknął się i dodał po rosyjsku: –

„Już idź. To jest tylko nasza tajemnica – rozumiesz.”

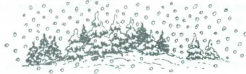
Szybko odszedł, trzasnął drzwiami za sobą i zaklął siarczyście. Musiała być Chrystusowi miła ta mąka, ta hostia, ten ostatek, który dźwiękiem słowa dotknął najgłębszej struny duszy, czegoś jedyne w osobowości Wańki – Jasia. Po delikatnych badaniach odkryłem potem, że Jan pochodził spod Bobrujska, z zaścianka szlacheckiego, z okolic, gdzie przecież został utworzony mój Pułk Ułanów Krechowieckich. Wańka dał mi jeszcze raz mąkę. Po Nowym Roku już go nie spotkałem. Zniknął, nikt go nie widział. Dokąd go wysiedlono – nie wiem, pewnie do wojska. Taka była historia mąki na hostie do kilku Mszy świętych i na oplatek wigilijny.

Nawet w tamtych trudnych warunkach udało nam się zorganizować święta. Każdy w moim sektorze dostał nawet jakiś malutki podarek. Przed dzieleniem się oplatkiem wystaliśmy najmłodszego, aby zobaczył, czy już świeci gwiazda. Wśród nocnej ciszy zaczęliśmy Wigilię. Najstarszy z nas przeczytał wyjętek z Pisma Świętego, który odpisałem z mszalika pewnego majora, szczęśliwego posiadacza takiego skarbu i składaliśmy sobie życzenia. Wszystko, posiłek też, zakrapiano sztucznym humorem, aby jakoś przebrać. Śpiewanie kolęd nie szło. Wziąłem na siebie mycie naszych naczyń, ale pod warunkiem, że każdy opowie swoje ostatnie Boże Narodzenie i pomarzy, jak chce przeżyć następne. Po dwóch godzinach wszyscy chcieliśmy być sami ze swoimi myślami. Można było uczynić to tylko na swojej przycy. Wyjść w nocy nie było wolno, choć tak pięknie było na świecie: nieskalany śnieg, cisza, niebo roziskrzone gwiazdami i myśli, które tylko modlitwą się uskrzydlały. Około wpół do jedenastej przyszli bojcy i politycy. Kręcili głowami na widok gałązek świerkowych, ustawionych na środku pokoju między przycami i białego płótna, na którym leżał oplatek i szopeczka, owoc miesięcznej pracy porucznika – górala, który bardzo tęsknił za Doliną Rostoki i swoją mamą.

Dla wielu moich Najdroższych to była ostatnia Wigilia. Boże daj Im niebo!

Krzysztof Pieniążek

skit = osobny budynek, dawniej pustelnia, na terenie monastynu (klasztoru prawosławnego)



HARCERSKA "PRÓBA STARSZEJ PANI"

(opracowała Olga Małkowska)

1. Nie mówi o swych dolegliwościach fizycznych.
2. Nie ma "za złe" i nie wszystko wie najlepiej.
3. Nie rozprzestrzenia złych wiadomości z żadnej dziedziny.
4. Podkreśla wszystkie pozytywne zjawiska życiowe, dobre ludzkie cechy, życiowe osiągnięcia swego otoczenia.
5. Nie używa zwrotu „za moich czasów było lepiej”, najwyżej „inaczej”, pozostawiając wyciągnięcie wniosków innym.
6. Jest bardzo powściągliwa w krytyce.
7. Nie traci głowy, unika spieszenia się, ma czas na wszystko i dla wszystkich.
8. Radzi, ale nigdy nie narzuca.
9. Mimo wszelkich przeszkód stara się zachować własne życie osobiste i od czasu do czasu stara się zapewnić sobie „kurację samotności”.
10. Wie, że każdy wiek ma swoje dobre strony i piękne przeżycia.
11. Pamięta, że żyje „dziś”, a nie „wczoraj”, ani „jutro”.
12. Stosuje szeroko pojętą życzliwość do ludzi i do świata.
13. Dbą o swój wygląd zewnętrzny i rozumnie stara się utrzymać "w formie" zarówno fizycznie, jak i umysłowo.

(przysłała dhna Marka Szolc)



*Czytelnikom i sympatykom „Młoteczka”
Pogodnych Świąt Bożego Narodzenia
radosnej i owocnej pracy w Nowym Roku
życzy Redakcja*



INSTRUKTORKI

piszą 

Przewodniczący ZHP hm. Adam Massalski, Naczelniczka hm. Małgorzata Sinica z Polski – Druhny i Druhowie! W związku z bolesną stratą, jaka dotknęła Waszą organizację i cały ruch harcerski – śmiercią kapelana ZHP poza granicami Kraju ks. prałata harcmistrza Zdzisława Peszkowskiego, przyjmijcie proszę od harcerek, harcerzy, instrukteerek i instruktorów ZHP najszczerze kondolencje i wyrazy głębokiego żalu. Odszedł człowiek wyjątkowy, będący żywym świadectwem najważniejszych wydarzeń historii naszego Kraju, reprezentant Rodziny Katyńskiej, orędownik jedności Polaków i harcerstwa, instruktor, który całym swoim życiem, wierny słowom Przyrzeczenia Harcerskiego, pełnił służbę Bogu, Polsce i bliźnim, otaczał harcerstwo ciepłem i pełnił do końca duszpasterską posługę. W tych trudnych chwilach chcemy być z Wami. Dlatego też zapraszamy do chwili wspólnej zadumy oraz deklarujemy braterską pomoc przy organizacji uroczystości pogrzebowych i Waszego pobytu w Kraju.

Dhna Izabella Buras z Australii – Przygotowując obrzęd odnowienia przyrzeczenia z moim podopiecznym samodzielnym zastępem harcerek, pokazałam im okładkę Węzełka z ilustracją wspomnienia dhny Niwczyk – krzyż harcerski ułożony kamyczkami. Najwyraźniej okładka zrobiła ogromne wrażenie, bo na biwaku „Stulecie Skautingu” na ognisku dla gości została ułożona przez młode harcerki ogromna lilijka, która zrobiła duże wrażenie i nadała uroczysty nastrój do rozpoczęcia.

Dhna Magda Jędrzejewska z Warszawy – Proszę przyjąć serdeczne życzenia świąteczne od Organizacji Harcerek w ZHR dla harcerek z Waszej Organizacji. Niech Boże Dziecię błogosławi nam wszystkim.

OSTATNIE SŁOWO KOMITETU „100 LAT”

W dniu 4 października 2007 Komitet Obchodu uroczystości setnych urodzin druhy Elżbiety Andrzejewskiej zakończył swoje działanie.

Po pokryciu wszystkich kosztów związanych z przygotowaniem i wydaniem książki “Od lat najmłodszych do późnej siwizny...”, opłaceniu przyjęcia dla 140-u osób w P.O.S.K.’u w Londynie i drobnych wydatków administracyjnych, rozliczenie finansowe i pozostałe pieniądze oraz resztę książek przekazałyśmy Głównej Kwaterze Harcerek.

Gorąco dziękujemy Fundacji Lanckorońskich i Naczelnictwu ZHP których hojne dotacje częściowo pokryły wydanie książki, oraz wszystkim druhom które zasiły kasę Komitetu. Największe dzięki tym, którzy swoim przybyciem uświetnili uroczystość i sprawili dużą przyjemność naszej wspaniałej Jubilatce.

Za Komitet
hm. Teresa Ciecierska

WĘZELEK – pismo instrukteerek – wychodzi już 47-my rok - zawsze był i jest wolną trybuną na łamach której każda z nas może i powinna swobodnie się wypowiadać. Drukowane w Węzełku wypowiedzi nie zawsze zgadzają się z opinią Redakcji.

Redaguje zespół: Danuta Pniowska (red), Elżbieta Andrzejewska, Dana Bogdanowicz, Barbara Kowalewska, Esia Łakomy, Małgosia Niwczyk, Wanda Sokolowska. Administracja: Ania Gębska, Hela Ciecierska. Wydawca: Główna Kwatera Harcerek pgK – 23-31 Beaver Lane, London W6 9AR GB e-mail: wezelek@zhp.org.uk
Konto bankowe: Polish Girl Guides Association

